Kraków dnia 31 Lutego 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 4.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

Wielkopostne djabeljady.

Panowie bracia Polacy!
Z kwiatów zapustnych: badyle,
Ogrodnikowi po pracy
Godzi się spocząć na chwilę.

Spocznijcie, lecz tem wytchnieniem
Co prawdy sądem się zowie;
Zróbcie rachunek z sumieniem,
Z sumieniem polskiem, panowie!

Lecz pierwéj wszyscy pospołu
Popatrzmy w statek domowy,
Korcowe garście popiołu
Rzucając na grzeszne głowy!

Bo w koło fale topieli
Już szczytów sięgają wału,
A my hulamy weseléj,
Niż potępieńcy wśród szału!

Posypmy głowy popiołem,
Uderzmy o ziemię czołem,
Módlmy się do Téj Jedynéj
Po Bogu: Przebacz nam winy!

* * *

O! szlachto, ty pierwsza sumień
Spytaj, czyś grzechu jest winna;
I w duszy wstydem się rumień
Boś sterzyć nie w złem powinna!

Pytajcie i wy, mieszczanie,
Czem takie przed Bogiem dziatki,
Co tańczą przy karawanie,
Miast życie ratować Matki?

Pytajcie wy, dziennikarze,
Pytajcie i wy, Pochodnie
Tlejące przy prac sztandarze,
Czy naród wiedziecie godnie!

Pytaj się i ty młodzieży,
Co objąć masz kiedyś wodze,
Czy przyszłość Twojéj macierzy
W zbawiennéj spotka cię drodze?

Posypmy głowy popiołem,
Uderzmy o ziemię czołem,
Módlmy się do Téj Jedynéj
Po Bogu: Przebacz nam winy!

* * *

Miłość, braterstwo i wiara,
Anielska trójca żywota,
Błąka się w uściech jak mara,
Zaparte do serc ich wrota.

Jak szczury w jamie zamkniętéj
Stronnictwa gryzą się wściekle,
Miast zgody wre bój zacięty,
Miast w Polsce — jesteśmy w piekle!

Panslawizm straszniej od dżumy
Zaraża ducha narodu,
Zaraża serca, rozumy,
Tchem bydlęcego pochodu!

A my w obronne miast szyki
Łączyć się dopóki pora,
Pląsamy jak niewolniki
Przed wozem tryumfatora!

Posypmy głowy popiołem,
Uderzmy o ziemię czołem,
Módlmy się do Téj Jedynéj
Po Bogu: Przebacz nam winy!

* * *

O chłopach ciągle się śpiewa....
W ich mózgi drogi tak łatwe,
Lecz gdzie duch Polski wygrzewa
Tę Polsce potrzebną dziatwę?

O! szlachto, Bóg twéj potędze
Powierzył Macierz w potrzebie,
A kędyż serca w siermiędze
Są dziś polskiemi, przez ciebie?

Pod Gdowem kulig hulaszczy
Jest jednym z smutnych przykładów...
O! szlachto, moskiewskiéj paszczy
Śmiech, wstrząsa kości twych dziadów!

Ocknij się! dziś serce jeszcze
Może być głownią oświaty;
Niechże te śmiechy złowieszcze
Twe serca pchną w ciemnych chaty!

Posypmy głowy popiołem,
Uderzmy o ziemię czołem,
Módlmy się do Téj Jedynéj
Po Bogu: Przebacz nam winy!

DJABEŁ.

POWIADAJĄ.

Powiadają, że p. Alfredowi Szczepańskiemu pewna cyganka przepowiedziała, że zostanie wybrany posłem nazajutrz po zamianowaniu ministrem prof. Dunajewskiego.

Powiadają, że prof. Juljanowi Dunajewskiemu taż sama cyganka wywróżyła, iż nazajutrz po wybraniu p. Alfreda Szczepańskiego posłem, zostanie mianowany ministrem.

Powiadają, że dwa te fakta są jedynym wypadkiem, w którym przepowiednia owéj cyganki myśli się sprawdzić.

Mimo to pp. Alfred i Juljan są tą przepowiednią mocno zasmuceni, jakkolwiek z niéj wynika, że tem czem chcą być zostaną.

I dogódźże tu ludziom!

* * *

Powiadają, że zbliżenie się szlachty z ludem tak daleko już zaszło, że w okolicach Gdowa lud grał z panami w ciuciubabkę, tylko jedni drugich znaleźć nie mogli, bo włościan natura pociągnęła do lasu, a braci szlachtę — w pole.

Powiadają, że ta piękna komitywa dwóch sfer społecznych, ma być zasługą pewnego kucharza.

Chętnie temu wierzymy — ale nie jednego kucharza tylko wszystkich, którzy taki stosunek wzajemnéj ufności i miłości **zgotowali.**

* * *

Powiadają, że nałóg jest drugą naturą.

Powiadają jednakże, że ludzie nałogowi nie przynoszą zaszczytu społeczeństwu.

Jeżeli te dwie prawdy są prawdziwe, to jeden przynajmniej z redaktorów **Czasu** nie przynosi społeczeństwu zaszczytu.

Ponieważ stoły w redakcji tego pisma są zielonem suknem pokryte, więc tak się on przyzwyczaił do zielonego koloru, że i po za redakcją pracuje tylko przy zielonym stoliku.

Obecnie wyjechał do Kijowa i donoszą nam właśnie ztamtąd, że polem jego popisu jest znowu zielony stolik.

Nie dosyć na tem. W drodze nosił zielone okulary i wszystko co widział, wydawało mu się zielonem.

Tak np. doniósł, że woźnica, który go powoził, nosił nazwisko aż zzieleniałe z historycznéj starożytności, bo się nazywał Dębicki.

Tymczasem historycy aż zielenieją z wytężenia wzroku, a nigdzie na kartach historji nie mogą dojrzeć tego zzieleniałego ze starożytności nazwiska.

I poradźże tu sobie z tymi ludźmi nałogowymi!

* * *

Powiadają, że w Biały na balu na korzyść czytelni polskiéj było cztery razy więcéj niemców niż polaków i wszystko odbywało się po niemiecku.

Powiadają, że niemcy dali ten dowód sympatji dla polaków jedynie dlatego, że widząc w bramie karawaniarza zamiast szwajcara, sądzili, że to pogrzeb czytelni polskiéj.

Bodaj tę domyślność niemiecką!

PARALELLA.

Czterdzieści parę lat temu
Sypały okrutne śniegi,
Tak, że po wsiach, taj po miastach
Sięgały po dachów brzegi.

Toż ludzie zaspą zawiani
Na miasto pragnąc wyjść z sieni,
Kopali w warstwie śniegowéj
Tunele, jakby w Mont-Cenis.

I w Andrychowie tak było,
Gdzie podług władzy przepisu
Magistrat nad pięćset złotych
Sam nie miał prawa podpisu.

Na to już sankcji trza było
Aż w lwowskiéj gubernji prosić,
I motywować konieczność,
I ścisłe rachunki wnosić.

Tak żądał przepis, więc trudno,
O sankcję prośbę podano
Przez deputację osobną
Pewnego poranku rano.

Gubernja wzięła się raźnie
Do rzeczy z pracą nie małą,
Papieru huk zapisano
Aż miasto sankcję dostało.

Lecz z końcem Lipca dopiero!! —
Gdy prawdzie téj nie ufacie,
To w aktach miejskich dowody
Aż nadto dokładne macie.

Dziś dżuma światu zagraża,
Komisje radzą i piszą —
Władze kłamliwe raporta
Rosyjskich organów słyszą;

W zasadzie nawet przyznają,
Że kordon wyciągnąć trzeba;
Lecz za rok czy za lat dziesięć
Łaskawe wiedzą to nieba!

Oj spieszcie, spieszcie z kordonem
Aby zapobiedz téj biedzie,
By nie był — jak w Andrychowie
Musztardą już po obiedzie. —
Taj tylko!

Pankracy Rura.

W kwestji mieszkań.

— Winien mi pan jesteś czynsz za trzy kwartały — jezeli w przeciągu dni trzech nie otrzymam mojej należytości, będę zmuszoną zaskarżyć pana.

— To pani skarż, bo ja nie zapłacę.

— Dla czego?

— Bo pani nie dotrzymała warunków umowy. Miałem dostać pokój osobny — tymczasem wprowadziwszy się, zastałem w nim taką masę współlokatorów, że gdyby każdy z nich choć po cencie płacił komornego, i pani miałabyś swoje pieniądze i ja mógłbym był jeszcze przytem zarobić.

— Mój panie! to są kpiny!

— Nie pani, to nie są kpiny, tylko szwaby, prusaki i wszelkie inne robactwo niewiadomego nazwiska, pochodzenia i narodowości, które pani bez meldowania utrzymujesz nie tylko w mieszkaniu, ale i w łóżku mojem — wskutek czego ja musiałem chodzić sypiać do mego kolegi, na cudzem łóżku, rozumiesz pani?! to jest wbrew przeciwnem jednemu z przykazań i kto wié, czy nie przez to spalono mnie przy egzaminie.

— Chryste Jezu! to mi dopiero będzie adwokat! a ruszajże pan do djabła z takiem krętarskiem gadaniem!

(Na wyraźne żądanie mojej gospodyni, udaję się z tem do Ciebie, Szanowny „Djable“, komunikując Ci powyższą rozmowę przy świadkach, moich współlokatorach, a rozstrzygnięcie sporu pomiędzy nami oddaję sądowi tych wszystkich, którzy z takich samych, jak ja powodów — nie poczuwają się do obowiązku płacenia komornego.

Stały prenumerator „**Djabła**“).

Dopisek „Djabła“. Osoba, wiodąca spór z szanownym panem, znajduje się w korzystniejszem odemnie położeniu. — „Djabeł“, jak pan widzi, daje się we znaki robactwu wszelakiego gatunku — a pan za prenumeratę także nie płaci, chociaż ona co najmniej dziesięć razy musi być tańszą od mieszkania. — Jeżeli to wyjaśnienie uspokoi choć w części rozdrażnione nerwy pańskiej przeciwniczki, serdecznie dziękujemy panu za podaną do tego sposobność.

Z kroniki karnawałowéj.

Wpośród młodzieży handlowéj
Niejedni zachodzą w głowy,
Nad kwestją takiéj osnowy:
Dlaczego w sali balowéj
Na balu młodzieży owéj
Brakło gospodyń połowy?
By skończyć o tem rozmowy,
Należy krótkiemi słowy
Wyjaśnić ten zagadkowy
Interes karnawałowy.
Wiadomo młodzi handlowéj,
Że wszelki handel hurtowy
Tak samo jak i cząstkowy,
Fundament ma kredytowy.
Zkąd płynie wniosek takowy,
Że bytność w sali balowéj
Jednéj gospodyń połowy
Charakter ma zadatkowy;
Spłata zaś drugiéj połowy
W walucie gospodyniowéj
Nastąpi w termin wekslowy
Gdy przyjdzie karnawał nowy.

Lament Czytelnika „Czasu“.

(Nadesłany *)

Panno sokalska, ratuj!... albo raczéj
Ratuj, sokalski pośle Polanowski,
Jeśli twe słowo zagnać nas nie raczy,
Czcicieli **Czasu**, do **Gazety Lwowskiéj**,
To nam **Czas** pewno nie wyjdzie na zdrowie,
Bo pisze zgrozy, aż przechodzi mrowie!
Więc pochwyć pióro, jak zwycięzki nahaj,
I machaj! machaj! machaj! machaj! machaj!

Przeczytaj!... W środę ten organ swawolny,
Na drugiéj stronie, w czwartéj szpalcie, w dole,
Zdeptał powagę **c. k. Rady Szkolnéj!...**
Mrowie przechodzi na taką swawolę!...
Gdy **Czas** co głosi porządku zasady
Gani okólnik c. k. Szkolnéj Rady,
To świat się kończy i wszystko upada!
Biada nam! biada! biada! biada! biada!

I jakiż powód téj krytyki, krzyku?
Co **Czas** za zdrożność Radzie Szkolnéj liczy?
Oto że Rada w świeżym okólniku,
Pragnąc oświacie przysporzyć zdobyczy,
Każe tam gdzie są dziatwy liczne kupy,
A szkoła ciasna, dzielić ją na grupy
I te kolejno kształcić naukowo
Przez **dzień** a choćby **pół dnia tygodniowo.**

I jeszcze daléj w swych zbawiennych wnioskach
Idzie troskliwość c. k. Szkolnéj Rady,
Każe te grupy rozrzucać po wioskach,
By nauczyciel użył promenady,
Żeby uniknął następstw sedenterji,
Oraz nie nabrał zbytniéj peryferji,
Chodząc piechotą od wioski do drugiéj
Nauczycielskie oddawać usługi.

Jestże w tych wszystkich c. k. Rady radach
Jaka bądź rada niewłaściwa, zdrożna?...
Coś opartego na błędnych zasadach?...
Nie! tego dojrzeć doprawdy nie można!...
Owszem zasady c. k. Szkolnéj Rady
Są to prawdziwie zbawienne zasady,
Są one zbawcze nie dla saméj dziatwy,
Lecz społeczeństwo zbawią w sposób łatwy.

Weźmy naprzykład przykład trafny wielce,
Jak mi największy przyzna niedowiarek:
Każdy ma zwykle kieszeń w kamizelce,
Ale niekażdy ma do niéj zegarek,
Jakżeby na to najlepiéj zaradzić?
Ot, trzeba wszystkie zegarki zgromadzić
I ułożywszy kolej porządkową,
Dawać każdemu na własność półdniową.

Takich przykładów liczyć można setki,
Żaden nie będzie zdrożny lub naganny,
Zamiast zegarków weźmy portmonetki,
Albo też zamiast portmonetek panny...
Jeśli gdzie w wiosce nieliczni młodzieńcy,
A panien za to jest nierównie więcéj,
Możnaby także ułożywszy kolej...
Przebóg! co piszę? gdzież mam w głowie olej?

Wszak to są myśli socjalnego kształtu?!!
Zkądże mi przyszły przy czytaniu **Czasu**,
Ah! gwałtu! gwałtu! gwałtu! gwałtu! gwałtu!
Pięknego sobie narobiłbym kwasu!
Ratuj sokalski pośle Polanowski,
Zapędź nas, zapędź do **Gazety Lwowskiéj**,
Pochwyć w prawicę pióro niby nahaj,
I machaj! machaj! machaj! machaj! machaj!

*) Uprzejmość koleżeńska naszych **czasów** pozwala dziennikom umieszczać odezwy wzywające do nieczytywania pism współzawodniczących. Stosując się do tego wielce cywilizowanego obyczaju, umieszczamy niniejszą odezwę. (*Przyp. Red.*)

W Restauracji.

— Panie Macieju!

— Mateusz do usług pana Dobr.

— Tak, tak, Mateusz, zapomniałem! Słuchajcieno panie Mateuszu, ja miałem dzisiaj rosół, mięso, pieczeń i kufelek piwa.

— Trzy kufle panie Dobr. Należy się...

— Mniejsza o to co się należy. Porachujcie sobie i zapiszcie, bom zapomniał portmonetki.

— Pan Dobr. i wczoraj nie zapłacił za kolacyjkę i trzy kufeleczki piwa!

— Tak? Ogromnie jestem roztargniony!

— Przedwczoraj były także flaczki i dwa kufelki.

— I zapomniałem także zapłacić? Słowo honoru zupełnie nie pamiętam. Policzcie panie Mateuszu wszystko razem i zapiszcie sobie a ja wam jutro zapłacę.

— Bardzo dobrze! Zaraz porachuję i zapiszę dla pamięci na téj tablicy koło bilardu pańskie nazwisko, godność i ile się należy.

— Na tablicy? E? któż znowu widział!

— To już taki u nas zwyczaj panie Dobrodzieju.

— Ależ bójcie się Boga — każdy będzie czytał?

— To prawda, ale wie pan Dobr. co? Możemy temu zaradzić doskonale! Niech pan Dobr. pozwoli, ja wezmę jego paleto i tak powieszę nad tablicą, że zupełnie zakryje i nazwisko i rachunek a jak jutro pan Dobr. będzie je zdejmował, to się wszystko zetrze!

W gubernji astrachańskiéj

(przed strażnicą kordonistów).

Oficer. Pastoj! Ot kuda?

Kacap. Iz doma.

O. Kuda idiosz?

K. Domoj!

O. Widiełlity **„czornuju żeńszczynu?“** (dżumę).

K. Jéj Bohu ni widał, ni s nieju gawarił. Możet byt' szto praszła predomnoju.

O. Charaszo! Dienieg u tieba niet?

K. Ni kapiejki!

O. Nu, to wziat' sukinsyna, podkurit' charaszeńko. Czerez sorok (40) dni...

K. Pamiłujtie gospodin generał!

O. Małczat durak! Jesli nie imiejesz dienieg, kak smiejesz prasit' miłosti?

K. Pastoj batka radnoj! Jeslib ja imieł rubl sierebrom... sztoże budiet?

O. (grzeczniéj). Nu, tak padkurim tiebia tolko czerez połdnia!

K. (cofając się). Sachrani mienia Boże ot tak **dołgoj zadżumy**! U mienia jest **2 całkowych**!

O. Hau! hau! 2 całkowych? Maładiec! Nu, jesli imiejesz 2 rublej, tak podkurim tieba tolko czerez dwa czasa (godziny).

K. Nikak niechaczu! Skażytie mnie gaspadin pałkownik, kakaja cena za **propusk wsiejczas?** (przepuszczenie natychmiast).

O. Mnie rublej 3, kazakuże na wodku 10 kap.

K. Charaszo (dając). Wot wam kapitan 3 rubla! Dajtie s etawo kazaku 10 kapiejok, mnieże zdaczy (reszty) 15 kapiejok na wodku i wazmitie menia na adin czas (jednę godzinę) **wykurit!**

O. (wydając 15 kopijek). Wot tiebia zołoty i paszoł won wsiejczas!

K. Nietbrat! ja nie pajdu! Ja chaczu czerez adin czas sztob wy mnienia podkuryli.

O. Zaczemże tak?

K. Patamu szto ja widieł kak **czarnaja żenszczyna** padawiła (czarna kobieta zadusiła) sorok ludiej, ja sam tolko sztukoju ubieżał (uciekł) — wot takim obrazom (sposobem) szto ja w miestie (razem) z nieju (z nią) upiłsia kak sobaka s swinieju i my pospalis. Kakda ja prosnułsia (obudził się) ona jeszczo leżała kak hosudar pijan — takda ja tiszkom (po cichu) w nogi. No, tak kak pop skazał szto Boh mudrawo chranit, patamu podkurytie mienia czerez adin czas.

O. Won durak wsiejczas i nikamu niczewo nie gawari — bo jeslib ja tiebia podkurywał, to **czornaja żenszczyna** tiebie zdies (tutaj) zuchwatit (złapie).

K. Ou! Jej Bohu prawda, praszczajtie (bądźcie zdrowi) kahdaże ona zdzieś pryjdiot nie gawaritie szto ja był a **padkurywajtie** jeja w osobiennoj chatkie 3 dni i 3 noczi, tolko chareszeńko razabrat' jeja i **kuryt'** i tuda i siuda, bo eto pagana (brzydka) nu mudra kak czort baba.

Koniec opowieści o dniu 25 lutego 1831 r.

opuszczony przez pomyłkę w **Przeglądzie Lwowskim** i w feljetonie **Czasu** z d. 26 lutego 1879 roku.

„. . . . .
Grochów, honor uratował!
Ja go także chcę po trochu...
Ale głupstwa jak po grochu
Płyną w język z mózgownicy!
Bo widzicie czytelnicy,
Kto w wstecznictwa wlezie błoto
Musi kalać, jak ja oto,
Nawet takie święte sprawy,
Jak powstanie cnéj Warszawy!
O! jeżeli bajkę znacie
Tę, o „świni i magnacie“
To wam powiem, że gdyby tu
Stała przy mnie wśród zachwytu
Nierogata jéjmość owa;
Toby słysząc pewne słowa,
W téj powieści — miała prawo
Sążniste mi sypnąć brawo,
I zawołać: „Jasny Panie
Słowo w słowo moje zdanie“.

Stary sługa na spacerze z dziećmi.



ODBITO W LITOGR. A. PRUSZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. №4. 1879 r.

Wilusiu! Olesiu! ta moja huśtawka
Przepyszna, rozkoszna! Z **lalkami** zabawka
W huśtaniu tak miła... w wózeczku **polaki**
Zostały **na później!**... Bawcie się dzieciaki!
Ja sobie **cygarko** wypalę w téj chwili —
A potem... **Huś! huś! huś!**.. mój Szasza, mój Wili.

TELEGRAMY.

Wiedeń. Przesilenie ministerjalne skończoło się. Były dwie kombinacje. Według jednéj miano utrzymać gabinet dawny, ale nowych ministrów zamianować, według drugiéj miano utworzyć gabinet nowy lecz powołać do niego ministrów dawniejszych. Ta ostatnia kombinacja wzięła górę, gdyby zaś nie miała powodzenia wtedy użytą będzie pierwsza.

Wiedeń. Ministerjum rolnictwa otrzymało jednocześnie doniesienia, że w Cieplicach gwałtownie ubywa a w Wieliczce przybywa wody — wysłano zatem geologów do Cieplic, aby odpływ wody wstrzymali, w tem przekonaniu, że jeżeli im się uda cel ten osiągnąć, to przypływ w Wieliczce będzie musiał ustać sam przez się. Niesłuszne są zatem zarzuty jakoby ministerjum bardziéj dbało o majątek prywatny w Cieplicach niż o rządowy w Wieliczce. Zresztą jest to najpiękniejszą stroną charakteru mieć przedewszystkiem na oku dobro bliźnich a w końcu dopiero własne.

Wetlanka. Komisja wyznaczona do oszacowania budynków i ruchomości tutejszych, które z mocy ukazu carskiego miały być spalone, dziś, po miesiącu gorliwéj pracy, ukończyła swoją czynność! Miano już przystąpić do podpalenia Wetlanki, gdy nadszedł rozkaz z ministerjum, aby ze względu na raporta gubernatora astrachańskiego, donoszące, że w Wetlance nie ma już zarazy, miejscowość tę oszczędzić, a ukaz carski zastósować jedynie do komisji szacunkowéj, która zbyt długo zostawała w miejscu zadżumionem, aby mogła nie przesiąknąć na wylot zaraźliwemi miazmatami.

Kijów (telegram **Czasu** od korespondenta **S. K.**) Tak tu oporządziłem jednego szlachcica, że przysiągł mi się, iż byłby wolał żeby dżuma przyjechała z Wetlanki niż ja z Krakowa.

Kijów. Słynny **nihilista polski**, naczelnik tretiego, oddzielenia gawronowskiej **Błaznowii**, przybył tu via Radziwiłów z polecenia carskiéj kancelarji jako **antidotum** przeciw dżumie azjatyckiéj — a zarazem jako **medium** wyśledzające tutejszych **nihilistów**. — Ma on być później wytransportowanym na dwór ks. Dundukowa w charakterze **trutki nihilizującéj** patrjotycznem wstecznictwem ducha Omladiny bułgarskiéj.

Tirnowa. Niesłychaną radość sprawiła tutaj depesza telegraficzna, wysłana drogą urzędową z Petersburga, która uwiadamia, że „Czas“ krakowski uznając, że Opatrzność wybrała Moskwę na narzędzie wyswobadzające ludy z niewoli, nietylko **pozwala** Bułgarom na wznoszenie okrzyków na cześć **cara oswobodziciela**, ale i wyśle reprezentanta swego z jakim potężnym gardzielem, aby brał dominujący udział w téj narodowéj uroczystości. Powszechna illuminacja wszystkich gabinetów przyszłego państwa Bułgarskiego.

Kraków. Z powodu sprzeczki wyjaśniamy, że prokurator rosyjski **Plewe** nie potrzebował tu wcale przybywać incognito. Pobyt jego nie wzbudziłby niczyjéj ciekawości, albowiem zajrzawszy w stodołę naszych usposobień, znalazłby tylko **plewę**.

Warszawa. Słychać tu jako rzecz pewną, że z kraju Ludożerców wysłanem zostało poselstwo do Krakowa, w celu złożenia hołdu 6 obywatelom tamtejszym, a rząd rosyjski powziął zamiar założenia pod Warszawą kolonji, pod nazwą „**Firlitówka**“, przeznaczonéj jedynie do wykarmiania urzędowego wszystkich dzieci polskich, wyznania katolickiego. Pod bardzo korzystnemi warunkami ma zaproponować Niepołomiczankom przesiedlenie się do tegn Zakładu w charakterze mamek. Bismarkowi bardzo się spodobał ten projekt i zamierza podobny Zakład utworzyć w Ks. Poznańskiem, postarawszy się o uwolnienie z więzienia **Firlitowéj**.

Piotrków. Sławny rozbójnik **Orłowski** zeznał na przesłuchaniu śledczem, że jest rodem z Niepołomic (miejscowość w Galicji) i domaga się, aby sprawa jego toczyła się przed „Sądem Przysięgłych w Krakowie.“

Warszawa. Dla zapobieżenia dżumie mieszkańcy tutejsi utworzyli kordon dobrowolny, uzbroiwszy się w kije i nie wpuszczają do miasta pociągów podeirzanych o styczność z zarazą. Z tego powodu przysłowie włoskie: **Italia fara ~~da se~~** używanem jest teraz w poprawnym polskim przekładzie: **Warszawa da sobie radę.**

Petersburg. W klinice prof. Botkina zjawił się chłop, który przyniósł lekką dżumę z Wetlanki. Wszyscy ubolewają, że to nie była dżuma ciężka, gdyż byłby jéj aż tak daleko nie zadźwigał.

KORESPONDENCJA.

Szanowny Djable!

Niezmiernie się ucieszyłem, że ty przynajmniej nie kładziesz mnie na równi z panami secesjonistami, a chociaż niby według Ciebie ja dużo gorszy, przyjdzie czas, że Ci prawda w oczy zaświeci, nałożyłeś bowiem okulary, które zmieniają właściwą barwę.

A więc żegnam Cię, kochany Kolego, niemam co tu robić między wami, muszę milczeć, gdzieindziej udać się napróżno. Pukasz do „Czasu“, nikt ci nie otworzy, póki się nie zapewni, że jesteś zupełnie we wszystkiem jego zdania, że nawet tak się wyrażasz, tak wyglądasz, jak szanowna koterja „Czasu“. Nie brakuje tam inteligencji, lecz ogranicza jej poloty wyłączność koteryjna, a dopuszcza się nawet często niesprawiedliwości niegodziwych. Udajesz się do dzienników lwowskich, jeszcze gorzej, trzebaby wtórować hałasom i krzykom, a ja tego nie lubię, ja szanuję moją godność osobistą i kładę moje veto z przekonania, nigdy inaczej. Sądziłem więc, że „Djabeł“ przytuli mię do siebie; organ „Djabła“ powinienby ogarnąć ogół, zostawiając sobie wolność odpowiedzi drapnięciem pazurkami. Gdzietam! na tej ziemi, niegdyś swobodnej, nie ma już wolności słowa, cały naród jest niewolnikiem, a tak nawykł do jarzma, że sam własnemi rękoma nakłada sobie pęta. Nie, Mości „Djable“, ja przywykłem głośno wypowiadać zdania, moje veto jest święte, ja za jego nadużycie siedzę w piekle, lecz dalibóg nie porzucę go nigdy!

Teraz tu siedzieć między wami wydaje mi się stokroć gorzéj jak w piekle, wszystko u was jest blichtrą, pozorem; nigdzie prawdy; wszystko jakby nakazane, każdy jakąś rolę odgrywa, nikt nie jest samym sobą; nie tak to było ongi w rzeczypospolitéj, gdzie każdy mówił to co czuje, to coby poparł czynem i szablą, a solidarność, mości panowie, solidarność była świętym obowiązkiem dla uczciwego szlachcica! Wy teraz tego wszystkiego nie rozumiecie, jesteście istne lalki, które się obracają według woli jednéj, silnéj i potężnéj ręki, niewidoméj i skrytéj.

Ponieważ przysłowie mówi: „Nul n'est prophète dans son pays“, a więc i ja uciekam do mojéj nory i żegnam Cię szanowny Djable krakowski, może się jakiś inny, łaskawszy dla mnie znajdzie.

Siciński.

Odpowiedź Redakcji. Umieszczamy twój list szanowny korespondencie z za świata, bo nam się żal zrobiło najpiekielniejszych z twoich mąk, że musisz trawić w sobie atrament, nie mogąc w żaden sposób wylać go na zewnątrz. Niechże ci się ulga stanie, panie Siciński, i wygadaj się u nas, gdy ci tak na gadanie się zebrało, a tak gładko gadać potrafisz.

Ale pozwólże i nam słówko powiedzieć.

Widzimy z twojego listu, że jesteś moralnie skuzynowany z Burbonami. Niczego się nie nauczyłeś i niczego nie zapomniałeś a 200 lat jak umarłeś, więc było kiedy i uczyć się i zapominać. **Czas** na nic ci się nie przydał, na nic ci się nie przyda **Djabeł.** Za twoich czasów, panie Władysławie, nie żył już wprawdzie król Salomon, ale krótko przed tobą żył inny Salomon, który także mądre rzeczy spisywał, a nazywał się Rysiński **vulgo** Pantherus. Owoż ten Rysiński powiedział, że są tacy ludzie, którzy się nie zdadzą ani do tańca ani do różańca, i kto wie czy ciebie, panie miłościwy, nie miał na myśli. Dla ciebie, panie pośle, wszystko złe: i czasowe niebo i piekło djable, radbyś w **Czasie** prawił djabelstwa różne, a w **Djable** czasownicze wyrabiał harce, a to ostatnie być nie mogło. „Djabeł“ nie jest domem zajezdnym **vulgo** karczmą dla wszystkich zdań, więc wolał cię nie wpuścić z twem **veto** do domu niż później pazurami wypraszać gościa.

Sprostowanie.

Przez omyłkę drukarską, poprzedni numer „Djabła“ został mylnie oznaczony Nr. 4 zamiast Nr. 3.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelkiego rodzaju i we wszelkich gatunkach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Bursztyn „Faworyta".

Ponieważ znaczny obstalunek towarów z Bursztynu „Faworyta" nadesłany wraz ze 40% z Konstantynopola i Aleksandryi, skutkiem panującego obecnie braku pieniędzy na Wschodzie, dotychczas nie został wykupionym, przeto fabryka zmuszoną jest pozbywać za bezcen następujące:

Cygarniczki

z najlepszego bursztynu „Faworyta" wraz z przystawką (Aufsatz) z prawdziwéj pianki mórskiéj **w eleganckiem Etui** w następujących wielkościach:

Nr. 1,	6 ctm. długie,	przedtem 6 złr.	obecnie 1 złr.	50 c.
„ 2,	7 „ „	„ 8 „	„ 1 „	80 „
„ 3,	8 „ „	„ 10 „	„ 2 „	20 „
„ 4,	9 „ „	„ 12 „	„ 2 „	60 „
„ 5,	10 „ „	„ 14 „	„ 3 „	— „

Powyższe rozmiary mają się rozumieć bez przystawki. Przystawka z pianki morskiej może być dostarczona według życzenia albo do cygar Kuba albo Wirginia.

Adres: **Fabriks-Niederlage, Wien. X. Dampfgasse 11.**

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe francuzkie, hurtownie i cząstkowo tuzin po 1 złr. do 5 złr.

Gorsy dla dam z gummy

najprzedniejsze paryzkie obleczone tkanką niecianą po 4 złr. jedwabne po 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

rozsyła za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien, I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie wydaje Zbiór pieśni polskich, narodowych, obyczajowych, religijnych i miłosnych p. t.

ŚPIEWNIK POLSKI

który wychodzi zeszytami (po 96 stronic) Już wyszło 6 zeszytów, następne 6 znajdują się pod prasą. Każdy zeszyt osobno koszttuje 20 c., na lepszym papierze 30 ct. Cały komplet w drodze prenumeraty z przesyłką kosztuje 2 złr. 24 ct., na ładnym papierze 3 złr. 24 ct. — Jest to pierwszy dokładny zbiór pieśni polskich, z którego usunięte zostały piosnki nie zasługujące na druk, a objęte w nim wszystkie celniejsze pieśni poczynając od najdawniejszej „Boga rodzica" aż do najnowszych Mickiewicza, Pola, Syrokomli, Gaszyńskiego, Wasilewskiego, Romanowskiego i t. d.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych,*** po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek*** i ***różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków,*** oraz

SKŁAD PAPIERU.

HANDEL GALANTERYJNY

pod firmą:

J. ZAPLATALSKI

w Rynku l. 31

poleca WIELKI WYBÓR najnowszych towarów galanteryjnych, wszelkich artykułów do podróży, cerat angielskich na meble i podłogi, płaszczy gumowych i zabawek dla dzieci. — SWIEŻY TRANSPORT KALOSZY francuzkich i rosyjskich oraz REICHENBERSKICH TRZEWIKÓW SUKIENNYCH Z FLANELĄ. Wałeczki z waty zabezpieczające drzwi i okno od zimna i przeciągu.

B. GINZIG

SKŁAD FUTER GOTOWYCH i na SZTUKI

po cenach najumiarkowańszych

przy linii A-B, Hotel Drezdeński, w Krakowie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

FRANCISZKA JOZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

(52·2 w 1.000 częściach)

zalecona przez najznakomitszych lekarzy wszelkich krajów, jako

najskuteczniejsza woda gorzka

znajduje się świeżo napełniona na składzie w Krakowie w handlu K. Wentzla, A. Hawelki i w aptece K. Wiszniewskiego.

Zwykła doza: pół szklaneczki od wina.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Blau i Epstein, Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.

Ajencja „Djabła".

F. Lenert, plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Składy nafty.

Parvi, ul. Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, ulica Grodzka Nr. $53^{26}/_{27}$. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

J. N. Gołowski, Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich,** czy własnego pomysłu.

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

F. Eisfeld, ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie. ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Owocarnia.

M. Zamościk, ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na **winogrona kuracyjne** voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulion ze zwierzyny.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Szklarz.

K. Grünwald, przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 4 „DJABŁA“.

OGŁOSZENIE.

Przed kościołem XX. Franciszkanów znaleziono paczkę liścików pod adresem: **Do Djabła** — i takową przesłała nam grzeczna ręka znalazcy. Adresujący widocznie się pomylił, są to albowiem korrespondencje pomiędzy jakimś aniołem i duchowną osobą, z któremi djabeł żadnej styczności mieć nie może ex natura sua. Właściciel raczy się przeto udać po zgubę swoją do djabła — a my dla lepszego objaśnienia podajemy tu dosłownie jeden z znalezionych listów. Brzmi on tak:

Mój drogi Aniele!

„O tak, gdybyśmy mogli wyjechać z Krakowa obydwoje, dziśbym opuścił te mury klasztorne, w których mi tak duszno. Nie wiem dlaczego opatrzność nie zlituje się nad nami i nie połączy nas razem. Nie myśl, moja droga, aby interes lub inne względy powodowały moje przywiązanie się do Ciebie. Nie, zapewniam, poznałem Twój zacny charakter, Twoje serce i uczucie. Tobie przypisz, że kto Cię raz poznał, musi Cię pokochać. O! żebyś wiedziała, mój drogi aniołku, jaką przyjemność sprawia mi widzenie Twoich dzieciaków ładnych, szczególniej dorastającej córeczki! Gdy Ciebie nie zastanę, w nich obraz Twój widzę. Bój się Boga, nie choruj moja droga, lecz się, jak możesz, a jutro o godzinie trzeciej będę, to będę się starał pocieszyć, jeżeli **w mocy mojej** będzie.

Całuję Cię najserdeczniej
Twój Stefan.

„Za zasiłek dziękuję serdecznie.

„Mój drogi Aniele! będąc gołym, jak święty turecki, proszę Cię o pożyczenie na dni 3 jednego guldenka, gdyż na tabakę nawet nie mam. Gdyby nie można, to proszę mi przysłać przez Tadeusza flaszeczkę **malinówki** — abym mógł rozerwać moje smutne myśli — tęsknię za Tobą . . . Niedobra, bawi się, gdy ja się nudzę — lata, gdy ja siedzę — choruje ze zbytku przyjemności — gdy ja choruję ze zmartwienia. Napisz do mnie, co bądź, (chociażby nieprawdą było) parę wyrazów, to mi zrobi przyjemność.

K. Stefan.“

Ponieważ niniejszy dokument jest własnoręcznym listem osoby, która się stała historyczną w naszem piekle, przeto dodajemy, że nagłówek owego listu stanowi następujący w czerwonym kolorze litografowany **monogram:** Nad rozwiniętą wstęgą krzyż, ewangelja, lichtarz z gorejącą świecą i kielich mszalny; w wstędze napis: **Ks. Stefan Parka.**

Odpowiedź: „Jednemu w imieniu wielu.“

Wiem, wiem, panie z „Anonima“,
Że przyjaciół „**Djabeł**“ niema,
Wiem, wiem, że mu czemś tam grożą,
Ale widzisz: „z łaską bożą
Na srogiego lwa usiędziesz,
Jak na smoku jeździć będziesz“.
Pieśń powiada — ja w nią wierzę;
I z gróźb tych się śmieję szczerze,
Bo nie może być inaczéj!
Mamże wieszać się z rozpaczy,
Że **ktoś** wkrótce, jak waść prawi,
Do bram piekieł mnie odstawi?
Niech próbuje! klątwy, strachy,
Obojętne mi jak łachy,
Boć to przecie rzecz zwyczajna!
Polska, w złe tak urodzajna,
A djablisko już z natury
Musi grzechy brać w pazury,
Zaś śmieszności gdy dostrzeże
Bez ogródki wykpić szczerze.
Więc na niego gdy **ktoś** krzyczy
Wcale chrypki mu nie życzy!

Któż bo zresztą są ci owi
Co tak życzą **źle „Djabłowi“**??
Czy ta **klika**, któréj w oczy
Ciska kamień potępienia,
Za to że tak bez sumienia
Żywot Polski, jak rak toczy?...
Czy ten **Ktosik** co go psioczę,
Gdy fantazje swe prorocze,
W miłość kraju przyodziewa
A moskiewską piosnkę śpiewa?
Czy **ten** wielki patryjota
Najpolszczejsza w Polsce cnota,
W emigracji osobistość
Czysta jak słoneczna czystość,
Mąż **utczciwy** (jak powiada),
Co już na mnie rok ujada?
Za to żem mu bez ogródki
Dał tytulik zwięzły, krótki,
Którym brzydzą się uczciwi,
A dał go najsprawiedliwiéj?
Czy **ktoś** w sukni znów kapłańskiéj,
Autor ksiąg dających radę,
By przed carem defiladę
Naród odbył na kolanach,
Czy... Ach Boże!... o gałganach
Lichszych zmilczę. — Plac Szczepański
Klątw nie słyszy przez rok tyle,
Ile „Djabeł“ zliczyć mógłby,
Gdyby do téj miał rachuby
Jakąś chętkę choć na chwilę,
Boć to prawda w oczy kole,
Lecz znów przyznasz „**Niewarchole**“,
Że gdy nad stan kto nie żyje,
Gdy szanuje — co jest czyje,
Młódź rozpustą gdy się brzydzi,
Poseł gdy w mandacie widzi
Służbę świętą nie rzecz inną,
Pan, gdy duszę ma uczynną,
Ksiądz jest takim, jak Bóg każe,
Śni o Polsce nie o carze,
Dyrektor ojczystą scenę,
Gdy nie ma za.... arenę,
Kupiec śmiechu gdy nie wzbudza
Sławną mówką o cemencie,
Weksli gdy kto nie wyłudza,
Demokrat przy pańskiéj pięcie
Gdy nie kładnie jak pies głowy,
Dziennik gdy jest narodowy,
Profesor gdy na katedrze
Z czci mar świętych nie obedrze,
Kobieta gdy się nie szarga,
Obywatel — jeden, drugi,
Cudzéj sławy w szmat nie targa,
Nie podnosi wprzód maczugi
Nim się win swych przyjrzy masie,
Jak to było w pewnéj kasie,
Radca, kiedy zdrowo radzi,
Wszyscy są „Djabłowi“ radzi.
Lecz niechno z nich tylko które
Przeskrobawszy weźmie w skórę,
Wnet się zżyma, burzy, sroży,
I na „Djabła“ patrzy gorzéj
Niż na djabła! któż tu winny?
Wy, wy sami, nie kto inny.
„Djabeł“ to źwierciadło, w którem
Czarne czarnem — bure burem,
Bądźcie tylko jak należy,
Czołem w rynku wam uderzy!

„Djabeł“.

O książkach i ludziach.

Kapelmistrz Patzke. *Djabeł, galop wykonany na balu akademickim, rękopism, 64 takty.*

Zgadzamy się z **Czasem**, że galop jako galop jest wyborny, ale jako „Djabeł“ mało mieć musi w sobie charakteru **Djabła**, skoro na pochwałę w **Czasie** zasłużył.

Benjaminek. *Rocznik karnawałowy krakowski czyli sprawozdania z balów w kronice* **Czasu.** *Kraków 1879 r.* $22^1/_2$ *artykułów po* $22^3/_4$ *wiersza średnio.*

Onego czasu za cara Mikołaja był w Warszawie minister sekretarz stanu Ignacy Turkułł, który miał specjalną misję rozbawienia stolicy, tak żeby o niczem innem prócz balów i balików nie myślała. Wyznajemy, że po zgonie onego Turkułła nie wyleliśmy ani jednéj łzy, ale przekonaliśmy się obecnie o prawdzie przysłowia, że co się odwlecze to nie uciecze i ślubujemy niniejszem z pierwszą wiosenną pogodą, odbyć pielgrzymkę do grobu owego Turkułła i wylać tamże tyle litrów i decylitrów lachrymae diabolis, ile ich oczy nasze wyprodukować będą zdolne, albowiem był to mąż, któryby najkompetentniéj mógł ocenić znakomitą i niezrównaną wartość artykułów karnawałowych p. Benjaminka. Żałujemy też wielce, że p. Benjaminek nie przyszedł na świat w epoce owego Turkułła i tam gdzie było główne pole jego działalności. Obecnie wprawdzie bylibyśmy pozbawieni pociechy posiadania go między sobą, lecz boleść naszą koiłoby przekonanie ze swych anachronistycznych zdolności nie zmarnował.

Pytania i odpowiedzi.

— Jaka jest różnica między **cichą wodą a patryotyzmem stańczyków?**

— Pierwsza podmywa bezustannie **brzegi swoje** — a drugi **grunt swojski.**

— Jaka jest różnica pomiędzy **psem** a szlachetnym **denuncyantem?**

— Tamten szczeka jawnie a ten potajemnie.

Mieszczański Browar w Pilsnie

założony w 1842 roku.

W obec tendencyjnie przez niektóre gazety rozszerzanych, a przez inne skwapliwie powtarzanych a nieuzasadnionych wieści, które od lat tylu zasłużoną wziętość i uznaną dobroć naszego piwa zachwiać się starają, uważamy za nasz obowiązek Szanownéj Publiczności Krakowskiéj dać krótkie i rzetelne w tym względzie objaśnienie:

W obecnéj kampanii w naszym Browarze, z powodów od nas zupełnie niezależnych, wyrób znacznéj ilości piwa, tak zwanego **Schankbier**, nie wypadł wedle naszych zwykłych skrupulatnych wymogów; a ponieważ piwo tego gatunku wysyła się z drożdżami, i przy wysyłce przymioty jego nie dadzą się ocenić, ale dopiero po 14tu dniach odstania się u odbiorcy — wielu z naszych Szanownych Kommitentów znalazłszy w następności piwo to w przymiotach, niższe od tego jakie przywykli odbierać, takowe nam zwrócili.

Uznając słuszność ich twierdzenia, rzeczone piwo wymieniliśmy natychmiast na inne, zupełnie dawnych przymiotów; zaś zwrócone nam, jak również wszystko inne do téj kategoryi należące, wylanem zostało.

Oto jest istotny stan rzeczy, który do tak wielkiéj potęgi na naszą niekorzyść podnoszą.

Browar nasz produkujący rocznie około 400000 wiader piwa, w takim wypadku, który wszędzie i zawsze zdarzyć się może, przy znacznych zasobach sił wspólnych, uczciwej i otwartéj dla każdego administracyi, z łatwością zdołał chwilowemu złemu natychmiast zaradzić.

Dla tego też zapewniając uroczyście Szanownych naszych Kommitentów: że **nasze piwo pilseńskie**, które **dziś** rozsyłamy, w przymiotach swych pod każdym względem nie różni się od tego, do jakiego Szanowna Publiczność przywykła — mamy honor polecić nasz wyrób i nadal łaskawym względom i uznaniu Szanownéj Publiczności.

Pilsen, d. 10 lutego 1879 r.

Zastępcy Mieszczańskiego Browaru w Pilsnie założonego w 1842 roku.

Z ulubionych specjalnych wyrobów

APTEKARZA i CHEMIKA KAROLA RUSSA,

polecają się niniejszém:

TANNINGENE.

Nie zawierający ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania siwych, białych i rudych włosów,
bród i brwi, które najprostszym sposobem po jednorazowém użyciu, niezawodnie nabywają pięknej połyskującéj
barwy naturalnéj bląd, brunatnéj lub czarnéj.
Cena *2 złr. 50 cent.*

Dra LANDAUERA AROMATYCZNY BALSAM DO WŁOSÓW,
gwarantowany, niezawodny środek zapobieżenia wypadaniu włosów i przyśpieszenia ich wzrostu po 2 — 3 razowém użyciu. Balsam ten włosom posiwiałym przywraca pierwotną naturalną barwę, ma najpiękniejszy zapach i nie smoli bynajmniéj skóry ani bielizny. Cena *1 złr.*

Piegi, żółte plamy z chorób wątroby, węgry, zajady, czerwoność twarzy
opalenie od słońca i wszelkie niewłaściwości cery usuwa radykalnie przez absorbcją zbierających się materji
Dra Tobias Eau miraculeuse antéphélique
W ciągu jednéj nocy skóra odzyskuje miękkość, białość i delikatność. Cena *1 złr. 50 cent.*

Oryginalne wschodnie mleko różane
KAROLA RUSSA,
przywraca skórze natychmiast, nie zaś dopiero po długiem użyciu **delikatną, olśniewającą białość i świeżość młodzieńczą,** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna, usuwa również zmarszczki, wszelkie żółte i brunatne plamy, i może służyć zarówno do wszelkich części ciała. Cena *1 złr.*

Wszystkie tu wymienione wyroby specjalne są sumiennie zbadane, gwarantowane jako nieszkodliwe i jedynie otrzymane być mogą pod adresem:
Carl Russ' Nachfolger, Wien I., Wallfischgasse 3.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świezych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Międzynarod. wystawa Norymberga 1877 najwyższe i jedyne odznaczenie wystawionych **Wysadków chmielowych.**

H. MELZER,
ajent
Chmielu i Wysadków chmi.
w **Saazu** (Czechy).

Wystawa obwodowa Fürchtenberg 1877 dyplom honorowy i odznaczenie wystawionych **Wysadków i naczyń.**

Wszystkich P. T. interesowanych uwiadamiam, że rozsyłka moich

Osadków chmielowych ze Saazu

(wszechstronnie uznanych i kilkakroć odznaczonych)

w połowie Kwietnia się rozpoczyna. Interesowani zechcą obstalunki wcześnie poczynić. — Rozsełka pod gwarancyą zysku. —
Informacye i broszury o chodowaniu bezpłatnie.
Obstalunki przyjmuje i załatwia po tychże cenach i na tych samych warunkach p. **J. Mikucki w Krakowie,** Rynek l. 28, który także udziela wszelkich żądanych wyjaśnień.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.